

Mała antologia poezji francuskiej

(Dokończenie ze strony 17)

miemy poezji. O poezji francuskiej nie mamy w ogóle pojęcia. Podobnie jak i o hiszpańskiej, włoskiej, niemieckiej, czy rosyjskiej, chyba że mamy ochotę prenumerować i czytać na przykład *Zeszyty Literackie*, *Borusię*, *Literaturę na świecie*, czy jakieś inne pismo literackie niedotowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a mające na tyle samozaparcia, żeby przekładać i drukować poezję europejską współczesną i przypominać klasyków tworzących kulturę tego kontynentu. Ową wytrwałość prezentuje na Warmii i Mazurach olsztyńskie Centrum Polsko-Francuskie pod dyrekcją Kazimierza Brakonieckiego, któremu właśnie należą się ukłony (a może niektórzy miłośnicy i znawcy liryki zganią nieco tłumacza?) za tłumaczenie i wybór wierszy trzynastu francuskich poetów, poczynając od dziewiętnastego wieku, a kończąc na współczesności.

Czy uczyliśmy się w szkole średniej łaciny, czy nie, zetknęliśmy się w mniejszym lub większym stopniu z poezją stanowiącą wzór dla późniejszej Europy podzielonej w 843 roku. Najwięcej czytaliśmy zatem wierszy powstałych na terenach, które po rozpadzie Cesarstwa Karola Wielkiego przypadły Lotarowi I i Karolowi Łysemu. Oczywiście została po tych lekturach raczej pustka aż do... (ach, te nastoletnie burze hormonów!) Baudelaire'a, Rimbauda i Verlaine'a. Nic dziwnego: outsidersy, poeci wykleci, *poètes maudits*. Kazimierz Brakoniecki, jako że sam poeta i literat od lat wczesnych, nie mógł pozostać obojętny względem tej wiedzy. *Antologię* więc rozpoczyna od Charlesa Baudelaire'a i w ten sposób, chyba żegnając (?) wiek dziewiętnasty, zaprasza do poznania współczesnej poezji francuskiej, która nie tylko prezentuje obszar środkowy państwa Karolingów i tereny języków romańskich, ale także sięga do francuskiej części Alzacji. Autor wyboru wierszy francuskich (bo nie mam wątpliwości, że odpowiada zań właśnie Brakoniecki) dopasowuje poezję do dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej historii i kultury Francji. W *Antologii* zamieszcza utwory poetów pochodzących z Maghrebu i z Martyniki, tworząc i konglomerat, i całość, i różnorodność zarazem francuskiej kultury i literatury.

Zbiorek poetycki jest skonstruowany chronologicznie według i dat urodzin poetów, i ich debiutów poetyckich. Po dziewiętnastowiecznym Baudelaire'rze mamy od razu Valery'ego Larbauda, którego pierwszy tom wierszy ukazał się w 1908 roku. I tak aż do Tahara Bekriego, Yvona Le Mena i Mohammeda El Amraoui'ego, którzy urodzili się w drugiej połowie dwudziestego wieku. Dzięki takiej konfiguracji czytelnik może prześledzić pokrótce nie tylko historię fran-

cuskiej poezji, ale także ewolucję tematów i spraw podnoszonych przez autorów, tudzież zyskuje pewien ogląd kulturowego zawirowania niegdyś państwa kolonialnego, czego skutki Francja (wszakże nie tylko w poezji) ponosi w dwudziestym pierwszym wieku.

Każdemu z poetów poświęconych jest kilkanaście, kilkadziesiąt nawet linijek tekstu opisującego w zasadzie tylko jego twórczość. Co może trochę denerwować, tytuły tomów wierszy, które nie zostały przetłumaczone na język polski, *Antologia* pozostawia w oryginale. Poniekąd to zrozumiałe. Po pierwsze – zapewne jest to kwestia praw autorskich, po drugie – tłumacz nie chce brać odpowiedzialności za sugerowanie tytułów niewydanych jeszcze w Polsce książek. Jednakże, na pewno dla posługujących się językiem francuskim, jak i dla ułatwienia szukania utworów w wydanych zbiorach i porównania oryginału z przekładem, na stronach 169-171 zamieszczony został skorowidz *Oryginały utworów w języku francuskim*. Oprócz tytułów podano w nim zbiór, w którym ukazał się wiersz, wydawnictwo i rok pierwszego wydania. Notatki o autorach zawierają cenne informacje dla zainteresowanych nie tylko urodą, wagą, arcyzmem utworów, ale także tych, których ciekawi umiejscowienie poety i jego wiersza w nurcie poetyckim współczesności, związek artysty z grupami literackimi i kręgami innych sztuk.

Z perspektywy drobnomieszkańskiej rzadko ma się do czynienia z polskimi tłumaczami poezji. Spotkania promujące takie wydawnictwa z reguły mają miejsca w większych ośrodkach. Należy żałować, ponieważ przynoszą sporo informacji nie tylko o warsztacie tłumacza, ale przede wszystkim o tłumaczonych poetach. Wnoszę o tym z dwóch przykładów, które, jestem przekonany, odzwierciedlają rzeczywistość. Mianowicie, audycji radiowych, gdzie, oczywiście przoduje *Dwójka*, oraz z kętrzyńskiego spotkania z tłumaczem (aczkolwiek nie tylko) Krzysztofem D. Szatrawskim, promującego najnowszy przekład wierszy Maksymiliana Wołoszyna pod tytułem *Wiatr północno-wschodni*. Jest to o tyle znamienne, że Szatrawski mieszka i pracuje w Olsztynie, związany jest z tamtejszym środowiskiem literackim, pochodzi zaś z Kętrzyna.

Uważam, że w przypadku Kazimierza Brakonieckiego i jego fascynacji Francją, szczególnie Bretanią, byłoby nie tyle podobnie, ale jeszcze bardziej interesująco. Przypuszczam, że jako dyrektor Centrum Polsko-Francuskiego miał kontakt z niektórymi współczesnymi poetami, których utwory zamieszcza w *Antologii*. O Heather Dohollau pisze tak: Odwiedziła Polskę w 1998 roku (Warmię i Mazury).¹ O kolejnym poecie: Keineg dwukrotnie odwiedził Polskę (w tym Warmię i Mazury).² Yvon Le Men przebywał na Warmii i Mazurach.³

Prozę poetycką i wiersze zawarte na stu sześćdziesięciu kilku stronach czyta się raczej swobodnie. Poezja nie męczy, nie nuży, czasami wszakże zmusza do zastanowienia nad tematami, zwłaszcza, gdy dotyczy spraw społecznych, kulturowych, odnosi się do polityki francuskiej. *Paryski spleen* Baude-

laire'a to zanurzenie się w mieszczański dziewiętnastowieczny Paryż. Tragiczny, traktowany ironicznie, również z dużą dozą nostalgii. Larbauda czyta się z przyjemnością wynikającą z dość łatwej konstrukcji utworu. To podróż mogącego sobie na to pozwolić bogatego obserwatora krajobrazów i ludzi od Portugalii po Austro-Węgry. Kolejni poeci figlują już z rytmiką wersów, układem strof. Zachwiana zostaje relacja między osobistymi odczuciami a metaforycznym odbiorem otoczenia. Większość utworów przyprawia o zadumę, mało jest ironii i żartu. Pokutuje tu nieco, bardzo ozdobiona środkami stylistycznymi, melancholia Francji powojennej. Ukoronowaniem *Antologii* jest pamięć kolonialna, ba! niewolnicza, czyli podróż w okrutną przeszłość, miejscami przejmująca jak obrazy ze statku handlarzy żywym towarem. Po wysłuchaniu zarzutów dwujęzycznych poetów, tęskniących za krajami, gdzie się urodzili, bądź skąd pochodzili ich przodkowie, francuskie miasta przestają być dla odbiorcy tylko miejscem uprawiania sztuk, stając się także symbolem narzucanej podbitym narodom dominacji politycznej i kulturowej.

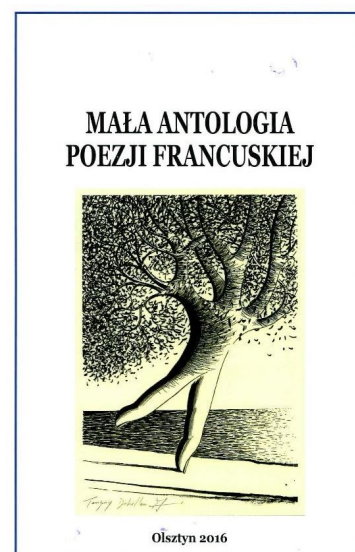
Od mieszczańskiej męczarni artystycznego *umierania* w poetyckiej prozie, przez liryki, podróże po Europie, sugestywne ironie i subiektywne metafory, aż do zaangażowanej społecznej sztuki – tak Brakoniecki proponuje poznawać poezję francuską. Poznać? A może po prostu o niej przypomina? W każdym razie, w jakimś stopniu przenosi na odbiorców *Antologii* swoje uczucie, że nie można wyobrazić sobie funkcjonowania bez obecności poezji.

¹ Mała antologia poezji francuskiej, Centrum Polsko-Francuskie Côtes d'Armor – Warmia i Mazury w Olsztynie, 2016.

² Tamże, s. 137.

³ Tamże, s. 147.

Jerzy Lengauer



Mała antologia poezji francuskiej. W przekładach Kazimierza Brakonieckiego. Centrum Polsko-Francuskie Côtes d'Armor – Warmia i Mazury w Olsztynie, 2016.